

Teksty Drugie 1994, 5-6, s. 1-4



Michał Głowiński i duch nowoczesności

Ryszard Nycz

teksty

D R U G I E

5/6
1994

Dwumiesięcznik
Instytutu
Badań
Literackich
PAN

TEORIA LITERATURY KRYTYKA INTERPRETACJA

Michał Głowiński i duch nowoczesności

Pośród poróżnień, zatargów i nieporozumień, które nadają tak wyraziste piętno dzisiejszym sporom nie tylko w humanistyce, coraz częściej i bardziej natrętnie przewija się problem modernizmu. Wiele wskazuje na to, że urasta on nawet do roli kluczowego zagadnienia ogniskującego najbardziej aktualne pytania współczesności – choć nie dlatego wcale, by stał się bezpośrednim przedmiotem powszechnej uwagi. Bynajmniej. Funkcję tę częściej spełniają inne, modniejsze tematy. Szczegółne znaczenie modernizmu poznać najlepiej po tym, że wątki najrozmaitszych rozważań do niego głównie prowadzą, w nim właśnie się zbiegają – i w końcu, miast rozwiązywać i rozjaśniać, beznadziejnie wikłają w gmatwaninie pojęć i kontekstów pozbawionych współmiernego zakresu czy możliwości wspólnego odniesienia do poziomu podstawowego.

Tak przynajmniej można sądzić po ożywionych ostatnio dyskusjach nad sprawami postmodernizmu, współczesności oraz literatury młodopolskiej. Chroniczna niejasność terminu „postmodernizm” jest, jak wiadomo, w dużej mierze konsekwencją różnego pojmowania modernizmu jako pojęcia podstawowego. Wchodzą tu bowiem w grę co najmniej trzy odmiany jego znaczenia – jako nowożytności (historyzoficznej epoki), jako modernizacji (cywilizacyjno-kulturowej oraz jako nowoczesności (literacko-artystycznej). W tej sytuacji nie może być zaskoczeniem, że odpowiadające tym odmiernościom charakterystyki modernizmu często się wykluczają a rzadko sumują, niekiedy zaś

w ogóle nie dają się zestawić z powodu nieporównywalności założeń wyjściowych. Co więcej, dokonują one z reguły dalszego wewnętrznego różnicowania analizowanych zjawisk; dla przykładu literacka i artystyczna nowoczesność różnicuje się (i to w różny sposób) na modernizm i awangardę, ta ostatnia na wariant konstruktywno-funkcjonalny oraz destrukcyjno-ludyczny itd... a wszystkie te różnicowania budzą to samo generalne pytanie o zasadność ich odnoszenia do polskiego kontekstu. Dyskusja nad syntetycznym obrazem współczesnej literatury, nad samym pojęciem współczesności, a także zadaniami nowych a mnożących się obecnie podręcznikowych opracowań XX-wiecznej literatury prowadzi (prowadzić powinna...) z kolei i do innego, bo wzbogaconego o dzisiejszą wiedzę oraz rozleglejszą perspektywę, spojrzenia na całość tych przeobrażeń i do wyłonienia pojemniejszych periodyzacyjnych kategorii – właśnie w rodzaju modernizmu czy literatury nowoczesnej – które by w poszatkowanym na 5–7 -letnie plastry korpusie piśmiennictwa pozwoliły zidentyfikować części masywniejsze, ale respektujące ich wewnętrzne różnicowania, funkcje i przemiany. Wreszcie, stosunkowo specjalistyczne badania nad literaturą Młodej Polski od dawna już pomnażały listę problemów i zjawisk, wymykających się stosowanemu tam narzędziom historycznoliterackim, w tym zwłaszcza paradoksalnie, bo na dekadencjnym „wyczuciu końca”, wymodelowanemu znaczeniu „modernizmu”. Dziś, gdy okazało się, że ta lista „odrzuconych” obejmuje często zjawiska wybitniejsze i o silniejszym oddziaływaniu na następców niż twórczość kanonicznych pisarzy tego czasu, widać też jaśniej i zarysy innego młodopolskiego modernizmu i młodopolskie początki wielu nurtów literatury współczesnej.

Trudno przesądzać, czy te widma modernizmów wylaniające się spod tyłu różnoimiennych zjawisk dadzą się sprowadzić do roli wyglądów jednego ducha nowoczesności – czy też trwać będą poróżnione z sobą w nie kończącym się sporze, z powodu braku wspólnego kryterium oceny. Rzecz jest na tyle ważna i bogata w konsekwencje, że warto podjąć choćby próby wstępnego rozpoznania. Terytorium to rozległe i pełne pułapek, a jego mapy nieaktualne, niedokładne, często nawet fantazyjnie wykreślane. Nie znaczy to przecież, by podejmujący taką intelektualną eskapadę mógł poczuć się zagubiony czy osamotniony. Jakoż może być pewien, że którąkolwiek z dróg wybierze, wkrótce napotka liczne drogowskazy rozrzucone porozstawiane dla zapóźnionych następców ręką faktycznego odkrywcy i konesera wielu rzadkich i cennych

okazów tego, przyznajmy, czasem nieco konwulsyjnego piękna literackiej nowoczesności.

Od drogowskazów, rzecz jasna, nie wypada oczekiwać kroczenia drogą, którą pokazują. Tak też i prace Michała Głowińskiego rzadko tylko i jakby pod presją wyższej konieczności — jak w książkach o „Poetyce Tuwima”, a przede wszystkim w „Powieści młodopolskiej” — podejmują niewdzięczne zadania sporządzania wyczerpującego, całościowego, ostatecznego obrazu badanej dziedziny. Nierównie częściej osiągają swój cel dzięki odkrywczemu ujęciu konkretnych zjawisk, które wyznacza dopiero rozległe perspektywy dla przyszłych literaturoznawczych poczynañ. Taki charakter mają Głowińskiego studia o poezji nowoczesnej: Norwidzie, Leśmianie, Tuwimie, Czechowiczu, Miłoszu czy Białoszewskim. Podobnie dzieje się w pracach z historii powieści: młodopolskiej, międzywojennej, powojennej; w tym szczególnie w tekstach o prozie modernistycznej awangardy — Berencie, Irzykowskim, Jaworskim, Witkiewiczu i Gombrowiczu. I nie inaczej jest w rozprawach z historii i teorii krytyki, w szkicach komparatystycznych, analizach propagandowo-ideologicznego dyskursu oraz, co zapewne pamiętane najlepiej, studiach teoretycznoliterackich.

Od lat z tym samym, młodzieńczym, optymistycznym, entuzjastycznym zapalem Michał Głowiński zmienia i odmienia badanych autorów, gatunki, rodzaje, a także dziedziny i specjalności literaturoznawcze (które wielu innym wyznaczają nieprzekraczalny horyzont problemowy), w każdym kolejnym przedsięwzięciu znajdując nową sposobność do okazania swego — zaiste wyjątkowego — daru inwencji. Aby sobie uprzytomnić ów rekordowy w naszym środowisku stopień odkrywczości, dość przywołać z pamięci choćby tylko „podręczne” narzędzia pojęciowe, wynajdywane dla potrzeb konkretnych analiz: forma poruszona, montaż epifanii, pantagruelizm, parodia konstruktywna, małe narracje... wirtualny odbiorca, mimetyzm formalny, style odbioru... powieściowa metodologia powieści, socparnasizm, nowomowa po polsku, marcowe gadanie... Są to terminy w części nowe, w części przejęte i zaadaptowane lub w nowe całości zestawione z innymi. Niemal wszystkie od dawna stały się obiegowym, na co dzień wykorzystywanym dobrem wspólnym. Niektóre zaś były nawet światowymi prapremierami konceptów całych orientacji badawczych („wirtualny odbiorca” dla estetyki recepcji i teorii komunikacji literackiej oraz „parodia konstruktywna” dla poetyki powieści postmodernistycznej).

Wedle doktora Johnsona oryginalni autorzy mówią nam o przeżyciach, jakich nigdy nie mieliśmy, lecz gdy tylko je poznamy w lekturze, nabieramy przekonania, że odczuwaliśmy je zawsze — jak gdyby innowacja była reminiscencją. Tego rodzaju wrażenie obcowania z myślą prawdziwie oryginalną — czy nie najbardziej wynalazczego badacza literatury? — odczuwać musi z pewnością wielu czytelników prac nowszych oraz ci nieliczni, którzy zdołają dotrzeć do zaczytanych a nie wykradzionych jeszcze bibliotecznych egzemplarzy książek wydanych dawniej. Jeśli rozwodzę się nad walorami badawczej inwencji — wiedząc, że lista nie wspomnianych tu dokonań, cnót i zasług Michała Głowińskiego jest bardzo długa — to w przekonaniu, że w niej skupiają się własności rozstrzygające o znaczeniu i oddziaływaniu jego pism. Ona jest bowiem, jak sądzę, źródłem nie tylko niezwykłej aktualności oraz inspiratorskiego wpływu prac teoretycznych i historycznoliterackich, ale także uderzającego dynamizmu wypracowanego modelu poetyki, który omijając zarówno Scyllę doktrynerstwa jak Charybdę sceptycznej rezygnacji nieprzerwanie się rozwija i rozprzestrzenia, na coraz to nowych polach, znajdując okazje dokonywania odkrywczych rozpoznań badawczych. Duch inwencji okazuje tu siłę swej nowoczesności w najbardziej wartościowym sensie tego określenia. To zaś nasuwa podejrzenie, że relacja jest wzajemna i że stosunek metody do roztrząsanych przejawów nowoczesności nie jest może wynikiem jedynie swobodnego wyboru, lecz daleko bliższego rodzaju pokrewieństwem. W każdym razie, sposób badania odpowiada tu tak ściśle przedmiotowi poznania, że trudno oprzeć się wrażeniu, iż to sam duch nowoczesności objawia się najpełniej właśnie w sztuce twórczego odkrywania.

W przekonaniu o istnieniu takiego związku, jak też wielkim wkładzie wieloletniej i wielorakiej działalności Michała Głowińskiego w dzieło modernizowania naszego myślenia o literaturze w ogóle, zwłaszcza zaś naszego rozumienia modernizmu i nowoczesności — pozwalamy sobie dedykować ten właśnie zeszyt „Tekstów Drugich” Znakomitemu Jubilatowi na sześćdziesiąte urodziny.

Ryszard Nycz